

FELIETON ZASADNICZO
SATYRYCZNY



GDZIE KRYSZYNA
JANDA
POWINNA SOBIE
PRZYKLEIC PLASTER

Wybitna aktorka Krystyna Janda w zacierzewieniu i gazetowyborczym zapętleniu wpadła w nielimitowane intelektualne szaleństwo. Nad brakiem rozsądku można się jeszcze pochylić z zadumą. Natomiast arogancja, buta, a przede wszystkim sięganie po niewybredne figury retoryczne spychają ją niestety poza margines autentycznego establishmentu. Nasza wspaniała aktorka ostatnio przyćmiewa swoje role kreacjami z życia wziętymi

Pisałem już w jednym z felietonów o jej perypetiach w sklepie, gdy podczas zakupu słuchawek i głośniczka nie została rozpoznana przez młodego sprzedawcę. Po prostu potraktował ją jak zwykłą klientkę. Gdy wreszcie w trakcie wymiany zdań dotyczącej modelu laptopa, który wpadł Krystynie Jandzie w oko, w celu lepszego doradzenia w wyborze sprzętu padło pytanie o zawód i wtedy nastąpił kultowy już dialog: „Jak to, kim ja jestem?! Aktorką! Pani jest aktorką? Jakoś pani nie kojarzę. Ja jestem bardzo znaną aktorką! (śmiech). A ja jestem bardzo znanym sprzedawcą laptopów. Możemy się wymienić autografami (śmiech)”.

Całą tę sytuację znamy z relacji aktorki zamieszczonej na Facebooku. To jednak można zaliczyć do sympatycznych anegdotek z życia celebrytów. Podobnej jak tą, którą kiedyś z upodobaniem opowiadała Danuta Rinn.

Mianowicie wsiadła do windy i współpasażerka przyglądała się jej bacznie, wreszcie nie zdzierzyła: „Pani to jest podobna do tej Rinn. Tylko że tamta to jest dużo grubsza i starsza od pani z dziesięć lat”.

Rozdygotanie

Stan, w jakim znalazła się ostatnio Krystyna Janda, daleki jest od wyrafinowanego poczucia humoru pani Danuty. Kolejny jej wpis na Facebooku stał się przedmiotem ożywionej dyskusji na portalach społecznościowych, a także poza nimi. Aktorka ma rozdygotane nerwy i podobnie jak większość wyznawców „michnikowszczyzny” nie może się pogodzić z utratą władzy przez „jedyniesłusznego” Bronisława Komorowskiego i jeszcze bardziej „jedyniesłuszną” Platformę zwaną dla zgrzywy Obywatelską. Towarzystwo wpadło w swoistą formę męczeństwa.

Otóż oczywiście, że stanęli na straży „podeptanej” demokracji i równie obcowsko według ich narracji potraktowanej konstytucji, ale to mało. Cały czas szukają u tej pisowskiej strony elementów świadczących o tym, jacy to straszni ludzie do-

rwali się do rządów. Wyszukują takie elementy wypowiedzi, które rzekomo mają świadczyć o barbarzyńskim ataku na nich. Wpadają przy tym oczywiście w śmieszność niebywałą. Zachowują się po prostu jak rozkapryszony gwiazdy, wcielają się w męczenników opresyjnego reżimu, a jednocześnie nie potrafią przeżyć, że ten „dyktator” Kaczyński zwyczajnie ich ograł. I to z tylnego siedzenia!

Wyszukują jakieś imponderabilia i rozdmuchują je do kosmicznych rozmiarów, chętnie posługując się tandetną szyderą. Poza tym mają dziwną skłonność identyfikowania się z najgorszym ludzkim elementem, niby à rebours, niby na przekór, ale wychodzi to tak, jakby cierpieli na spore problemy ze słuchem lub stracili

umiejętność rozumienia wypowiedzi.

” Stan, w jakim znalazła się ostatnio Krystyna Janda, daleki jest od wyrafinowanego poczucia humoru pani Danuty

Gdy Jarosław Kaczyński rzucił, przechodząc korytarzem sejmowym, do kamery, naga-bywany o jego wypowiedź dotyczącą gorszego sortu Polaków: „Według pana współpracownicy

gestapo i AK-owcy to ten sam sort ludzi? Według mnie nie”, zawrzało. Przedstawiciele salonu obnosili się z napisami „Jestem gorszego sortu”. Wyciągnięte z kontekstu wypowiedzi polityków PiS słowa o rowerzystach, vegetarianach czy posiadaczach futer rezonowały od razy solidarną akcją. „Jesteśmy rowerzystami, vegetarianami, nosimy futra!” Nikt nawet się nie zastanowił, że w takim futrze na rowerze, z marchewką w zębach mogą wzbudzać jedynie pusty śmiech.

Lista sprzedawczyków i zdrajców narodu

Krystyna Janda postanowiła pójść jeszcze dalej. Mianowicie ogłosiła na Facebooku „Listę sprzedawczyków i zdrajców narodu”. Warto ją przytoczyć: Przemysław Saleta, Andrzej Grabowski, Otylia Jędrzejczak, Adam Małysz, Mateusz Kusznerewicz, Andrzej Wajda, Olga Jackowska (Kora), Katarzyna Rooyens (Kayah), Robert Korzeniowski, Daniel Olbrychski, Krzysztof Skibiński, Rafał Sonik, Tomasz Karolak, Krystyna Janda, Janusz Gajos, Zygmunt Chajzer, Grzegorz Turnau, Kę-



mil Sipowicz, Dariusz Michalczewski, Jan Tomaszewski, Jerzy Dudek, Justyna Kowalczyk, Agnieszka Holland, Andrzej Chyra, Danuta Szafarska, Krzysztof Matterna, Artur Barciś, Krystyna Prońko, Anna Nehrebecka, Anna Niemczycka-Czartoryska, Magdalena Boczarska, Agnieszka Wielgosz, Andrzej Seweryn, Agnieszka Robótka-Michalska, Aneta Todorczuk-Perchuć, Iwona Guzowska, Olgierd Łukaszewicz, Krzysztof Penderecki, Romuald Lipko, Danuta Szafarska, Stanisław Tym, Maria Sadowska, Jacek Borcuch, Wojciech Pszoniak, Ewa Braun, Zbigniew Hołdys, Maciej Maleńczuk.

To niby taka zabawa, ale jeśli nonszalancko szermuje się pojęciami dla naszego narodu dosyć istotnymi, bo niestety nie brakowało w naszej historii zdrajców i sprzedawczyków, to wywołuje się przysłowiowego wilka z lasu. Jak się dobrze zastanowić nad postawą, przynajmniej części z wymienionych osób, to...

A z drugiej strony nie ma pewności, czy wszyscy wymienieni byli pytani o zgodę. Bycie na takiej liście może odślaniać ich do tej pory skrywane przed szerszym audytorium poglądy. Mateusz Kuśniewicz czy Jerzy Dudek, niezwykle sympatyczni sportowcy, raczej nie byli kojarzeni jako pizożercy. Grzegorz Turnau też jest raczej

kojarzony z liryką niż z antykaczyńskim ujadaniem. Nie wiedzieć czemu, sędziwa Danuta Szafarska znalazła się na tej liście dwukrotnie. Być może to jest jakaś forma ponadnormatywnej nobilitacji. Lista ta może sporo namieszać. Nie ma na niej choćby Marka Kondrata czy Stuhrów Ojca i Syna. Gdy do nich dojdzie, że nie są „sprzedawczykami i zdrajcami narodu”, to może być dla nich dotkliwy cios. Mogą się poczuć wykluczeni z dobrego towarzystwa. Z tym że „Gazeta Wyborcza” jest oczywiście zachwycona. Pieją nad pomysłem słynnej aktorki. Cóż, śmiech śmiechem, żart żartem – natomiast nikt nie martwi się, że taka lista sprzedawczyków i zdrajców narodu znaleziona kiedyś w przepastnych annałach „Wyborczej” może nie być odebrana jako wykwinny żart, tylko całkiem dosłownie.

Jak używać plastra?

Wyraźnie nie do końca spełniona intelektualnie nasza słynna artystka przedstawiła zaistnieć nie tylko w świecie wirtual-

nym, ale i tym klasycznym papierowym. W wywiadzie dla „Newsweeka” tak się wypowiedziała o posłance Krystynie Pawłowicz: „Przypuszczam, że ta kobieta ma klimakterium w ostrym stadium. I ja to znam: uderzenia gorąca, nieopanowane ruchy. Tylko ja na to biorę plastry. Jeżeli

na Polskę ma wpływać klimakterium Krystyny Pawłowicz, to ja przepraszam, ja z pewnością zaczynam się bać”.

Na podstawie tych przemyśleń pani Krystyny Jandy widać, że zdecydowanie od tego fizycznego klimakterium

jest gorsze to umysłowe. I żaden plaster nie pomoże. Chyba że przyklejony na usta. Trochę przykro się robi, bo przecież Krystyna Janda należy do elitarnego grona naszych idoli, którym wierzyliśmy, których znamy z ekranów jako bohaterów, którzy dawali nam niezapomniane wzruszenia. A tu nagle okazuje się, że tak prywatnie, tak „od siebie” stają się zwykłymi hejtami. Co więcej, uparli się dowieść, że nie są ludźmi kultury, a co najwyżej ludźmi prostacka.

■ RYSZARD MAKOWSKI